Nr 297 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Wtorek 28 Grudnia 1926.

Rok XLV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . 4·— zł
Z odnoszeniem . . . 4·50 „
Z przesyłką pocztową 4·50 „
Za granicą . . . . . 8·— „
CENA numeru **20 groszy**
Adres Redakcji:
ulica Jagiellońska L. 10
Telefon 41 — Międzymiastowy 1572
Adres Administracji:
ulica Jagiellońska L. 10
Telef. 241 — Nr czeku PKO. 400.402

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Charakterystyczny epizod

Kraków, 27 grudnia.

Droga, którą Briand kroczy od Locarno poprzez Genewę i Toiry ku całkowitemu niemiecko-francuskiemu wyrównaniu, nie ścieli się temu fascynującemu mężowi stanu po różach. Przeciwnicy jego są zarówno silni jak liczni. Przedewszystkiem pewne wpływowe sfery wojskowe we Francji spoglądają na politykę Brianda z obawą i niechęcią. Z tej strony też ma on do zwalczenia najtrudniejsze opory. Z hałasem obozu nacjonalistycznego tak mocno i wszechstronnie ostrzelany polityk parlamentarny, jakim jest Briand, kłopotu zbyt wiele nie ma. Ale ze strony wysokich sfer wojskowych sprawa przedstawia się bez porównania trudniej i bardziej zawikłanie.

Było rzeczą charakterystyczną, że komitet wojskowy Rady ambasadorów na kilka godzin przed decyzją Rady Ligi w sprawie zniesienia aljanckiej kontroli wojskowej nad Niemcami starał się zniesienie to udaremnić przez orzeczenie, że Niemcy nie spełniły jeszcze ważnych postulatów w zakresie rozbrojenia. Było jednak rzeczą jeszcze charakterystyczniejszą dla układu sił, obecnie w Europie rządzących, że mimo tego orzeczenia konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych postanowiła kontrolę ową znieść od dnia 1 lutego...

Zaledwie jednak usunięto tak wielką minę, która była podłożona pod rydwan pokojowej polityki Brianda, gdy zaraz znalazła się pod nim druga, bez porównania mniejsza, ale w danych okolicznościach także bardzo groźna.

Na kilka dni przed świętami odbył się w Landau, małej mieścinie okupowanego przez Francuzów Palatynatu przed francuskim trybunałem wojskowym proces przeciw francuskiemu podporucznikowi Rouzierowi i sześciu niemieckim robotnikom.. Rouzier był oskarżony o to, że spotkawszy pewnej nocy grupę wracających do domu robotników, grożąc im szpicrutą i rewolwerem aresztował ich jako »groźnie na niego spoglądających«, kiedy zaś aresztowani próbowali stawiać opór, zresztą tylko słowny, jednego z nich na miejscu zastrzelił, dwóch zaś innych ranił ciężko — jednego w głowę, drugiego w płuca. Francuski trybunał wojskowy, po przeprowadzonej rozprawie, w której przesłuchano około stu świadków zajścia i towarzyszących okoliczności, wbrew wnioskowi prokuratora, który wnosił jeden rok więzienia dla porucznika Rouziera za przekroczenie władzy, uwolnił Rouziera od winy i kary, natomiast skazał sześciu robotników niemieckich za opór władzy wojskowej na kary więzienia od dwóch miesięcy do dwóch lat. W liczbie skazanych w ten sposób znaleźli się także obaj przez Rouziera ranieni, z których jeden postrzelony w głowę dostał dwa miesiące, a drugi, jeszcze leczący się ze swej rany w szpitalu, sześć miesięcy...

Taki wyrok podziałał w całych Niemczech jak wybuch bomby. Stresemann zrezygnował z zamierzonego świątecznego wyjazdu z Berlina, minister dla krajów okupowanych wygłosił do prasy płomienną filipikę przeciw wojskowej jurysdykcji francuskiej. Niemiecka opinja publiczna solidarnie uznała wyrok w Landau za zamach, który wykonały wysokie francuskie sfery wojskowe na całą politykę Locarna i Thoiry. Ambasador niemiecki w Paryżu otrzymał instrukcje w tym kierunku z poleceniem jak najbardziej energicznego działania. Socjaliści niemieccy zwrócili się natychmiast do francuskich z żądaniem interwencji. Jednem słowem powstała burza. W Niemczech bardzo gwałtowna ale i we Francji także nie lekka. Cały bowiem tamtejszy obóz radykalny i lewicowy zwrócił się przeciw wyrokowi, komentując go na ogół zgodnie z opinją niemiecką.

Przez dwa czy trzy dni toczyła się wielka kampanja dyplomatyczna i prasowa. Ambasador niemiecki po kilka razy dziennie interwenjował u Brianda, odwiedzał ministra wojny Painlevego itd., aż wreszcie na dzień przed wilją rada ministrów pod przewodnictwem Poincarego uznała sprawę **za niecierpiącą zwłoki i poleciła przedstawić wszystkich skazanych robotników niemieckich prezydentowi republiki francuskiej do natychmiastowego ułaskawienia.** Jakoż nazajutrz w sam dzień wilji prezydent Doumergue **podpisał ułaskawienie dla wszystkich skazanych** w Landau z tym wyraźnym rozkazem, aby jeszcze tego samego dnia przed wieczorem byli uwolnieni z więzienia.

W ten sposób został zlikwidowany incydent, który pokierowany inaczej mógł łatwo doprowadzić do rozbicia całego systemu politycznego, którego fundamenty założono w Locarno, a który obecnie znajduje się w dalszej budowie. Wyrok w Landau, którego niespisane i nieogłoszone motywa były niewątpliwie polityczne, jak to zresztą wyraźnie oświadczył sam przewodniczący francuskiego trybunału wojskowego, został przekreślony przez rząd francuski. Briand raz jeszcze odniósł szybkie i stanowcze zwycięstwo nad przeciwnikami swojej polityki. Stanowi to najlepszą miarę siły i wytrzymałości korzeni, które ta polityka już zdołała zapuścić. Okazało się, że nawet najwyższe sfery wojskowe i nacjonalistyczne we Francji nie mogą ich już podciąć. Z ostatniej próby Briand wyszedł nie tylko zwycięsko, lecz triumfująco. Dla oceny dalszego rozwoju stosunków francusko-niemieckich przebieg i zakończenie tego incydentu są niewątpliwie bardzo doniosłe. **(s-i).**

Angielskie rewelacje o twierdzach wschodnio-pruskich

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Londyn, 27 grudnia. Generał Morgan, były angielski członek aljanckiej komisji kontroli zbrojeń niemieckich, ogłosił w czwartkowym »Timesie« sensacyjne rewelacje o niemieckich fortecach wschodnio-pruskich. Według Morgana, który osobiście zbadał Królewiec, **artylerja fortów wschodnio-pruskich liczy cztery tysiące armat różnego kalibru, co wystarczy do pełnego uzbrojenia 35 dywizyj.**

Morgan ustąpił w swoim czasie ze składu komisji kontroli, na znak protestu przeciwko tendencji rządu angielskiego do ukrywania rozmiarów zbrojeń niemieckich przed opinją publiczną.

Podstępny pacyfizm niemiecki

Berlin, 27 grudnia (PAT). Na łamach »Berliner Tageblattu« ogłosił jeden z radykalnych pacyfistów niemieckich, **Kurt Hiller,** znamienny artykuł, w którym ze stanowiska pacyfizmu niemieckiego rozpatrując warunki oraz możliwość realizacji idei Locarna w t. zw. **pakcie wschodnim,** zaznacza na wstępie, iż **obojętnem** jest, czy dano terytorjum między dwoma państwami, posiadające ludność mieszaną, **należy do jednego lub drugiego z tych państw, byle tylko prawa mniejszości narodowej były zabezpieczone. Autor nie widzi też tragedji w przyznaniu Polsce Katowic, Huty Królewskiej oraz innych przez Niemców zamieszkałych odcinków G. Śląska,** gdyż są to, zdaniem jego, drobnostki, o ile chodzi o kardynalną sprawę — **o sprawiedliwość w wyższem znaczeniu.** Niesprawiedliwem jest natomiast, według jego poglądów, oddarcie Prus Wschodnich od Rzeszy przez stworzenie t. zw. korytarza pomorskiego. »O pakcie wschodnim, któryby zagwarantował granice G. Śląska, możnaby pomówić. **Pakt wschodni natomiast, któryby obejmował również gwarancję w stosunku do korytarza, musi być odrzucony«.**

»Wskrzesić należy — pisze autor — napowrót dawne prowincje Zachodnich Prus i połączyć Prusy Wschodnie z Rzeszą«. Hiller domaga się dalej, by Polska za cenę stałej przyjaźni politycznej i gospodarczej z Niemcami zgodziła się **na odstąpienie korytarza,** przyczem zwraca się przeciwko argumentowi, jakoby państwo, chcąc żyć i rozwijać się normalnie, musiało mieć do tego celu koniecznie wolny dostęp do morza. Pozatem zaś Polacy — jak twierdzi Hiller — nie mieszkają nad Bałtykiem, więc nie należy im się korzystanie z jego pobrzeża.

Zaostrzenie się stosunków litewsko-niemieckich

Warszawa, 27 grudnia (AW). Donoszą tu z Berlina, że **rząd niemiecki założył ostry protest przeciw niewyjaśnionemu przez rząd litewski wydaleniu jednego z redaktorów niemieckich** i innych obywateli niemieckich z Klajpedy.

Świadcy to o zaostrzeniu się stosunków niemiecko-litewskich. Cała prasa niemiecka omawiając zaszłe fakta, podkreśla sprzeczności, jakie wynikły pomiędzy życzliwemi dla Niemiec oświadczeniami Waldemarasa **a praktyką polityczną** Kowieńszczyzny.

Masowe aresztowania na Litwie

Królewiec, 27 grudnia (PAT). Kowieńska **policja polityczna aresztowała około 250 osób, w tem cały zarząd partji komunistycznej.** Szereg gazet został skonfiskowany, jak »Memeler Dampfboote«, »Siewodnia«, »Rigasche Rundschau« i inne.

Marsz. Piłsudski o stanowisku rządu polsk. wobec przewrotu kowieńskiego

Warszawa, 27 grudnia.

Wobec różnych wiadomości, rozsiewanych w sprawie rzekomych zarządzeń pogranicznych wydanych przez rząd polski w związku z przewrotem na Litwie marsz. Piłsudski udzielił »Głosowi Prawdy« następującego wywiadu:

Jedyne zarządzenie, wydane przezemnie — oświadczył premjer Piłsudski — polegało na możliwie **ważnej i wydatnej obserwacji** samych wypadków, rozgrywających się w Kownie jak i naszej granicy z Litwą. Nie będę przeczył, że nerwy administracji i garnizonów pogranicznych były narażone na bardzo silną i wielką próbę, gdyż stosunek Litwy do Polski stanowi najzupełniejszy wyjątek bodaj w całej Europie, gdyż Litwa nie uznaje stanu pokojowego między nią a Polską. Kiedy więc rozrywała się tak gruntownie władza centralna w Kownie, na granicy nie istniała wówczas żadna odpowiedzialna władza i każdy swawolnik lub nawet rozbójnik podniecony stanem wojny, który Litwa w stosunku do nas utrzymuje, mógł spokojnie w imieniu Litwy taką wojnę rozpoczynać. Niema bowiem wątpliwości, że ten nieco przydługi okres wychowania ludzi z pomocą pokojowego zachowania się, jaki utrzymywały rządy litewskie względem Polski, dać musi zawsze pewną ilość ludzi, dla których prawa, cechujące stan pokoju wśród cywilizowanych państw nie istnieją i chociaż rozumie całą niemożliwość prowadzenia z nami wojny przez sąsiadujące z nami państwo, gdy zamknie kontrola oraz nie widać ręki odpowiedzialnego więc ostrożniejszego w obchodzeniu się zapałkami wzniecającemi pożar, **otwierają się wszelkie możliwości dla części ludzi** wychowanych w niezdrowej atmosferze wewnętrznem **pozwalaniu sobie na wybryki w stosunku do sąsiada, czynienia tych wybryków na własną rękę.** To też, powtarzam, niepokój całego pogranicza wzrastał z dniem każdym wobec długiego i przewlekłego trwania kryzysu na Litwie. Osobiście jako szef rządu, nie pozwoliłem **na żadne kroki celem wzmocnienia sił na naszej granicy z Litwą.** Kierowałem się przy tem głębokiem zaufaniem, jakie wyrobiłem sobie na podstawie własnej obserwacji w stosunku do ludności zamieszkującej obie strony linji granicznej. Jest to bowiem ludność, która może najwięcej cierpi wskutek tych anormalnych jakoby wojennych stosunków, narzuconych jej przez byłe rządy litewskie. Z prawdziwą też przyjemnością stwierdzić mogę, iż przy moim nakazie **niewzbraniania swobodnego przekraczania granicy i na jedną i na drugą stronę,** przy ulżeniu surowej centralnej ręki z Kowna po raz pierwszy od kilku lat być może, matka mogła uścisnąć swoje dzieci, a przyjaciele uścisnąć sobie ręce. Obliczenia moje okazały się słusznemi. W ciągu całego kryzysu trwającego dość długo, **nie mieliśmy ani jednego wypadku granicznego,** tak iż spokój nie był nigdzie zakłócony. Ograniczyłem się więc, powtarzam, tylko do nakazu **zdwojonej baczności i zwiększonej pracy obserwacji.** Wszelkie więc plotki i uwagi, czy takiej czy innej prasy nie mają żadnych podstaw.

Czy **obecną sytuację na Litwie,** wytworzoną wskutek przewrotu, można uważać za ustabilizowaną — zdaniem premjera **trudno w tej chwili rozstrzygnąć.** Już z enuncjacyj i wynurzeń, które obecnie są publikowane — zaznacza marszałek — daje się spostrzegać fakt, iż odbywały się w tym kraju, jak gdyby **wyścigi** między różnemi ugrupowaniami **w próbach dokonywania przewrotu** i sam ten fakt **musi niekiedy wzbudzać wątpliwości** co do szybkiego załatwienia wszystkich spraw, wzbudzających taki właśnie stan rzeczy w tym kraju. Dodam, że przecież poprzedni rząd opierał się na większości sejmu dość świeżo wybranego i zebranego w Kownie. Gdy zestawimy wszystkie te fakty, wydawać się może, iż obecna **sytuacja wygląda jak prowizorjum.** Nieraz jednak właśnie prowizorja są najbardziej trwałemi urządzeniami.

Czy rząd Waldemarasa będzie tym szczęśliwym prowizorjum na Litwie, zależeć to będzie, zdaniem mojem, głównie od czego innego, jak od tego, czy zdoła on oswobodzić się od nieco zbyt niepowściągliwych orzeczeń określeń i formuł, tak dobrze znanych i nam i całemu światu, a które stanowiły niejednokrotnie powód do zniechęcenia, jakie ciężko odczuwać musiała na sobie Litwa w stosunkach wzajemnych narodów i państw. Co do mnie życzyłbym bardzo tej powściągliwości i rozsądku każdemu rządowi litewskiemu, a więc i rządowi p. Waldemarasa.

Zamach na prezydenta Nicaraguy

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“).

Managua, 27 grudnia. **Woźnica powozu,** w którym jechał prezydent Dijas, **został przez kilka osób zasztyletowany.** Prezydent wyszedł **bez szwanku.**

—o—

MARYAN DUBIECKI

Ze wspomnień syberyjskich

Stanisław August w tradycji Burjatów.

II.

(Zobacz dodatek gwiazdkowy do Nru 296 „N. Reformy“)

Cenne opisy owej dyplomatycznej wyprawy wspominają i o innych krajowcach wschodniej Europy, przebywających w taborach mongolskich władców. Był jakiś Kuźma, kowal, z nad Dniepru, zapewne mistrz nielada w swej sztuce; bo Mongołowie przed wiekami, również jak dziś, celowali w kowalstwie. Mogli być zatem i inni uzdolnieni kunsztmistrze z miast przedniejszych, bardziej ku środkowi Europy posuniętych, gdzie łacniej było znaleść ludzi mogących wystarczyć potrzebom pustyni. A potrzeby owe były nielada. Obozowiska, kędy sam Chan Gajuk przebywał, lub przedniejsi z orszaku owego mocarza, wcale podobnemi nie były do koczowisk gminu, którego tysiące ginęły podczas podboju świata. Tabory, mieszczące w sobie mocarza, mongolskiej rzeszy, zdumiewały przepychem nawet ludzi z dalekiego Zachodu. Złupione skarbnice mnogich ziem składały się na uwicie złocistego gniazda następców Czyngischanowych. Sztuka Mongołów i dotychczasowe obyczaje pustyni nie wystarczały nagle powstałym potrzebom i zachciankom zdobywców. Posiłkowano się tedy brańcami z krajów zdobytych lub złupionych, z okolic wyższej kultury. Cóż przeto dziwnego, że i nasze przyodrzańskie kraje płaciły już w owej odległej epoce daninę ze swej cywilizacyjnej wyższości, że na wydmach piaszczystych nad Kerułenem mogą się dziś bielić, ku niemałemu zdumieniu kraniologów, obok czaszek mongolskiego typu, szkielety indoeuropejskiej rasy. Miały bowiem i te głuche pustynie swą dobę zestosunkowania z ludami Zachodu. Wiedziano o nich lepiej i dokładniej w Mongolji, za dni Gajuka, niż obecnie, kiedy te kraje wychodzą zaledwie z mgły niepamięci. Uwolniona Europa od najść mongolskich, zaprzątnięta własnemi sprawy rychło zapomniała o źródle, skąd wypłynęła powódź azjatyckiej dziczy. Nie domyślano się, że one, rzekomo przelotne, fale mongolizmu wycisną na długie wieki ślady swego przejścia na płaszczyznach Europy wschodniej, po których się rozprysnęły. I zapomniał świat o dalekiej kolebce Czyngisa i zgnuśniał lud, co wypiastował wielkiego zdobywcę, a pamięć o nim nawet wśród jego ziomków blednie coraz więcej i z czasem zgasnąć może nazawsze. Dzisiejszy Burjat pasterstwem zajęty, lub inny jego jednoplemiennik z mongolskiego szczepu, potomek hord najezdniczych w XIII stuleciu, srodzeby się zdumiał, gdyby miał dokładne pojęcie o obszarach zdobywanych przez swych przodków pod Czyngisem i innymi władcami pustyń Azji. Krążą wprawdzie podania, legendy, tak zwane „tuke“, ale im niewiele dają wiary, bo są w istocie w znacznej części wytworem rozmarzonej wyobraźni koczowników.

Owo życie pierwotne, bez potrzeb, bez troski, spokojne patrzenie w przyszłość, myśli pełne swobody koczownika kresów ucywilizowanego świata, przypominały poniekąd wegetacyjne istnienie stad snujących się po stepie. Tabory koczowników i stada, jednaki żywot wiodły — żywot prożen wszelakiej troski o nieznane, niepewne jutro.

U ujścia takiej zacisznej rozpadliny zobaczyliśmy jurtę, pierwszą podczas naszej ośmiogodzinnej podróży. Szara, okopcona dymem, spłukana licznemi ulewy, potargana nieco u wierzchołka wichrem szerokich obszarów, ubożuchna siedziba człowieka, powitaną była przezemnie radośnie... Kilka tyk, rozstawionych około jurty obwieszonych różnobarwnemi kiedyś, dziś spłowiałemi płachty, świadczyły o wielkiej prawowierności buddajskich gospodarzy. Uchyliłem zasłonę pierwszej spotkanej siedziby i, ku mojej niemałej uciesze, w gospodarzu spotkałem znajomego koczownika. Był to odwiedzający niekiedy naszą osadę Burjat — Szarżi.

Wnętrze namiotu pilśniowego urządzone zastałem jak wszystkie, przez nas oglądane jurty krajowców Daurji. Obszar nieco większy i stosunkowo dość znaczna czystość zdziwiły mię.

— Nie sadzaj nas u ogniska i nie pozwalaj swej kobiecie krzątać się dla przybyszów chwilowych. — Spieszno nam — mówiłem w języku państwowym do dobrego Szarżi — rozścielającego wojłok na nasze powitanie.

— Wiem, że jedziecie do świątyni, że wam może i śpieszno, stary „u u c h u r“ (przyjacielu) ale dziś być w lamaserji, a jutro, rzecz małej wagi, gdy tymczasem ugościć cię pod mym namiotem muszę koniecznie...

— Bajdar! Idź do stada, wybierz tucznego barana i zabij go corychlej... Ty zaś mała, dorzuć „argału“ kilka cegieł do ogniska. Niech Szarżi chociaż raz w życiu godnie uczci człowieka, pod którego dachem gościł, u którego biały chleb jadał wielekroć...

Tak wołał Burjat na swą dziatwę, którą przyjazd nasz wprawił w gorączkową bieganinę. Niemało trudu kosztowało uprosić tych poczciwców, by nie zadawali sobie pracy w podejmowaniu nas, gdyż czas nam drogi i do lamaserji, gdzie chcielibyśmy stanąć przed nocą, jeszcze było około czterdziestu kilometrów.

— Ha, cóż z tobą robić przyjacielu, mówił Szarżi — kiedy dosiadłem wierzchowca, na upór niema rady... pamiętaj wszakże, iż moja jurta na gościńcu, minąć jej przeto, wracając nie powinieneś i nie możesz...

Zamiast odpowiedzi, z siodła już uścisnąłem dłoń koczownika, który szczerze był zasmucony mym pośpiechem...

Od namiotu owego poczciwca, co ćwierć mili, i więcej spotykaliśmy jurtę, dwie lub kilka naraz, najczęściej wszakże pojedynczo stały ubożuchne namioty krajowców pustyni, oddawna wydziedziczonych panów tej ziemi. Ruchu i życia niewiele koło nich było. Częściej zwierzę, niż człowiek spostrzegać się dawały zewnątrz koczowniczej siedziby. Psy pasterskie, duże, zajadłe, rzucały się do koni. Przy każdej niemal mijanej jurcie wyskakiwały skądciś, starając się jeźdźca zciągnąć z siodła. Wprawdzie nasze rumaki, pochodzące ze stad burjackich, przyzwyczajone były do tego rodzaju powitań stróżów namiotu i mało sobie robiły z owych napaści my jednak w pierwszych dniach kilkodniowej wędrówki po pustyni niezbyt byliśmy temu radzi. Innych objawów niegościnności, jak step szeroki i długi, dopatrzeć nie mogliśmy. Wszędzie witano nas szczerze, bez zdziwienia i nieufności, żegnano nie obojętnie, raczej z żalem, iż ubywa ktoś do rozmowy, wcale niepodrzędnej rozrywki w samotnym namiocie.

Czas — ów najlepszy probierz trwałości stosunków ludzkich — wskazał mi później, jak życzliwość dla nas statecznie a długo przetrwała w gronie bliżej nam znanych Burjatów. Cztery lata ubiegły od dnia, gdy gromadka nasza, która w bliskich stosunkach z wielu koczownikami kilka lat strawiła, opuściła tamte okolice. Zdawało się napozór, mierząc rzeczy skalą europejską, że pamięć o nas, jeżeli zupełnie nie zniknie, to znacznie się zatrze.

Stało się inaczej. Długo korzystali oni z każdej sposobności dowiedzenia się o losach naszych; przesyłali nam, już później, z tej strony Bajkału mieszkającym, pozdrowienia przyjazne, niby swym bliskim, współczuli losom naszym, chociaż nie mieliśmy nigdy sposobności wyświadczenia im żadnej większej przysługi. Owszem, oni to nam byli potrzebniejsi, niż my im, sami wielekroć korzystaliśmy z gościnności ich pilśniowego dachu i zasiadaliśmy u ognisk jurt ubogich. Niejednokrotnie mieliśmy możność przekonania się o wielkiej pamięci dzieci pustyni. Nieświadomi stosunków europejskich, dokładnie niekiedy opowiadają o wypadkach, które miały miejsce w ubiegłym stuleciu, i dawniej, wiedząc o nich jedynie ze słyszenia, wprawdzie od naocznych świadków, ale zbyt dawno, bo przed wielu dziesiątkami lat.

Jest rzeczą prawie nie do uwierzenia, a wszakże najzupełniej prawdziwą, iż jeden ze starych Burjatów, u ojca którego bywali jacyś dalecy wędrowcy, polscy wygnańcy z epoki Konfederacji Barskiej, z całą naiwnością pytał mnie o Stanisława Augusta, dodając z dziecięcą prostotą, iż ów niegdyś chan polski pewnie się już zestarzał, bo słyszał o nim od świadków jego abdykacji bardzo dawno, jeszcze w czasach, gdy był pacholęciem i celnie z łuku strzelał.

— Jakiś on był niby białogłowa — kończył starzec, bał się miecza i konia i za to wasz Bóg kazał mu żyć zdala od własnego namiotu.

— Umarł, odrzekłem, — a zmarł w istocie daleko od swych koczowisk.

Z Litwy

(Aresztowania w Kownie. — Akcja komunistów. — Masowe zmiany personalne. — Sejm nie funguje. — Przerabianie budżetu).

Wilno, 24 grudnia.

Z Kowna otrzymałem następujące informacje:

Rewizje policji politycznej i żandarmerji litewskiej w Kownie dokonywane są w dalszym ciągu. Aresztowano szereg osób i częściowo osadzono w więzieniu, częściowo na odwachu wojskowym. Dnia 21 i 22 bm. aresztowany został cały skład redakcji gazety »Przedstawiciel robotników«. Gazeta miała zabarwienie komunistyczne i wydawana była przez związek zawodowy robotniczy.

Jak obliczają, liczba osadzonych w więzieniu wynosi przeszło 300 ludzi. Wśród nich przeważają komuniści. Aresztowano również grupę komunistów-terrorystów, przyczem uwięziono znanego z anonimowych listów organizatora grupy, który występuje pod pseudonimem »Czarny«. Ze znalezionych w czasie rewizji w jego mieszkaniu papierów okazało się, że terenem działania jego grupy była Litwa, Łotwa i Estonja, gdzie przygotowywano na dzień 1 maja 1927 roku przewrót komunistyczny.

W Kownie przebywa przywódca ruchu komunistycznego na Litwie, były komisarz-premjer utworzonego w 1919 r. komunistycznego rządu litewskiego — Kapsukas-Mickieviczius, znany ze swej działalności wywrotowej i na terenie Wileńszczyzny. Kapsukas-Mickieviczius przybył do Kowna w czasie zamachu z Rosji i przebywa w gmachu poselstwa sowieckiego w Kownie, korzystając z jego eksterytorjalności.

Po przewrocie dokonano w Kownie szeregu zmian personalnych, a nadto spodziewane są dalsze liczne zmiany. Wszyscy wyżsi urzędnicy, mianowani przez rząd Sleżevicziusa, mają być zwolnieni, a na ich miejsce wracają urzędnicy, którzy stanowiska te zajmowali za poprzednich rządów »krikszczionów«. Dyrektorem departamentu bezpieczeństwa w M. S. Z. został naznaczony b. dyrektor tegoż departamentu Jakobus, naczelnikiem politycznej policji mianowany b. szef policji Raczis. Jak donosiliśmy w swoim czasie, po mianowaniu Sleżevicziusa premjer Raczis został złożony z urzędu i miał być oddany pod sąd, jednakże uciekł za granicę. Obecnie powrócił na poprzednie stanowisko.

Posiedzenia sejmu nie odbywają się i podobno wyznaczone zstaną dopiero po upływie kilku miesięcy.

Ukazał się pierwszy po przewrocie numer oficjalnego organu partji ludowców »Lietukos Zinios«. Gazeta wychodzi pod surową i ścisłą cenzurą, jest dużo miejsc białych. We wstępnym, do połowy skonfiskowanym artykule, »Lietuvos Zinios« pisze, iż były prezydent dr Grinius i premjer Sleżevicius zostali zmuszeni do podpisania oświadczeń o ustąpieniu, a uczynili to zresztą i dlatego, żeby nie dopuścić do krwawych rozruchów na Litwie, któreby zgubiły państwo i doprowadziły do zatraty niepodległości.

Ministerstwo skarbu w Kownie pracuje nad redukcją budżetu. Budżet ma ulec zmniejszeniu o 20 miljonów litów. Część tej sumy była przeznaczona na szkoły mniejszości narodowych, w tej liczbie i polskie. Natomiast w budżecie ma być przywrócona suma półtora miljona litów (150 tysięcy dolarów), skreślone przez rząd ludowców, a przeznaczona na subwencjonowanie katolickiego duchowieństwa na Litwie.

Szpiegostwo niemieckie na Śląsku

Przyłapanie nowej szajki szpiegowskiej niemieckiej w Katowicach, wywołało w niemieckich kołach ogromną konsternację, zeznania bowiem szpiegów jak i okoliczności, w jakich tych szpiegów ujęto, kompromitują urzędowych przedstawicieli Niemiec, mianowicie wicekonsula katowickiego, p. Ilgena, oraz reprezentanta Niemiec w mięszanej komisji Colondera, dra Lukaschka, kierującego ową szajką i to pod osłoną przywileju ekstorytorjalności.

Wicekonsul p. Ilgen, jak się okazało, bywał zawsze świadkiem rozmów szpiegów z dr. Lukaschkiem. Nawet w ostatnim decydującym dniu, gdy agenci mieli wręczyć dr Lukaschkowi dokumenty, oczekiwał Ilgen w mieszkaniu dra Lukaschka.

Ds Lukaschek zajmował się organizowaniem szpiegostwa niemieckeigo na Śląsku i utworzył sieć wywiadowczą, którą obecnie likwidują stopniowo władze. Jak obecnie wyszło na jaw, dr Lukżaschek otrzymał z Berlina specjlną instrukcję przeprowadzenia wywiadu szpiegowskiego streszczającego się w następujących trzech zasadniczych punktach:

1) dostarczyć rządowi niemieckiemu dla użytku delegacji niemieckiej w Radzie Ligi Narodów za wszelką cenę dokumentów, któreby, nie budząc wątpliwości co do autentyczności, stwierdzały, że generał francuski Bonnet wpływał na rząd polski w kierunku wywołania wybuchu powstania na Górnym Śląsku, oraz że oddziały regularnej armji francuskiej w strefie plebiscytowej brały udział po stronie polskiej w powstaniu przeciwko Niemcom, dostarczając również broni i amunicji powstańcom;

2) wydobyć dowody, że rząd polski posyłał na Górny Śląsk regularną armję, oraz że płacił żołd i pensje powstańcom;

3) dostarczyć rządowi niemieckiemu poufnego bilansu rocznego „Skarboformu“, w którymby figurowały pozycje, stwierdzające, że rząd polski sprzedał „Skarboferm“ kapitalistom francuskim, oraz że 10 procent czystego dochodu ze Skarbofermu przeznaczono na pensje dla wyższych polskich urzędników na Górnym Śląsku i na dochód Związku powstańców górnośląskich.

W tych właśnie kierunkach działał dr Lukaschek, wszedłszy w skład komisji mieszanej jako przedstawiciel rządu niemieckiego. Jak dalece dr Lukaschek zdołał podejść zaufanie p. Colondera, świadczy fakt, że Lukaschek przyjmował w biurach niemieckiej delegacji agentów, wypłacał im pieniądze i odbierał od szpiegów dokumenty.

Dr Lukaschek był tak pewny swej nietylności, że w momencie aresztowania jego agentów z dowodami z rękach, przed domem Lukaschka stały dwa samochody komisji mieszanej, z motorami puszczonymi w ruch. Automobile te, zaopatrzone flagami komisji mieszanej, były gotowe do drogi do Niemiec, by wywieźć szpiegów w razie kompromitacji. Aresztowani ci szpiedzy zeznali, że dr Lukaschek dał im słowo honoru, iż na wypadek niebezpieczeństwa wywiezie ich samochodami komisji mieszanej za granicę, zaopatrzywszy ich w fałszywe paszporty.

Dr Lukaschek w związku z tą całą sprawą ogłosił w katowickich pismach niemieckich: „Oberschlesischer Kurier“ i „Volksville“, jakieś oświadczenie, które jednak zostało zaraz skonfiskowane. P. Lukaschek zapewne próbował nadać sprawie inne tło.

Oświadczenie p. Calondera

Katowice, 27 grudnia (FAT). Dnia 24 bm. prezes komisji mieszanej, Calonder, złożył prasie następujące oświadczenie:

Protestuję jak najenergiczniej przeciwko wszelkim usiłowaniom jakiegokolwiek wikłania mojej osoby lub komisji mieszanej jako takiej, bezpośrednio lub pośrednio od afery p. Lukaschka.

Następnie p. Calonder określił swe zasadnicze stanowisko, według którego żadnemu z członków komisji mieszanej nie wolno pod żadnym punktem widzenia wchodzić w styczność ze szpiegami.

W związku z tem oświadczeniem zaznaczyć należy, że ani sfery rządowe ani opinja polska nigdy nie wiązały ani pośrednio ani bezpośrednio osoby p. Calondera ze sprawą Lukaschka, a wiadomości, wiążące osobę p. Calondera z tą sprawą, ukazały się w niemieckiem piśmie »Oberschlesischer Kurrier«.

Od Administracji „N. Reformy“

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń zamieszczone są w nagłówku dziennika.

— Dawno to wszakże było, mój dobry Timurze, bo już na jego grobowcu podobno, ani litery nie można wyczytać. *Czas i stopy* ludzkie je zatarły... Ale by miał on bać się konia, jak powiadasz, to nieprawda... Jeździł wiele konno, i jeździł dobrze, nawet w późnym wieku zachował to przyzwyczajenie lat młodszych.

— Więc umarł? Dawno nawet? — rzekł starzec, wzdychając; zapewne po swych latach pacholęcych; a mnie wciąż się zdaje, że to nie tak dawno ci obcy podróżnicy o nim opowiadali. Pamiętam opowiadających u ogniska ojca mojego: on był człowiek zamożny, posiadał znaczne stada, cieszył się przeto niemałem zachowaniem wśród naszych taborów. Na tutejszych stepach wasi mężowie po raz pierwszy wtedy się pokazali. Byli z nich dzielni łowcy i wogóle ludzie przyzwyczajeni do życia twardego. Skoro przybyli nad dolny Onon, gdzie wtedy koczowaliśmy, zgłosili się do ojca mego, który chętnie dawał im pracę, a jej bardzo potrzebowali, jako wyzuci ze wszystkiego, pozbawieni rzeczy koniecznych do istnienia człowieka. Za małą płacę rodzic mój miał z nich niezłych wcale robotników. Z początku widać tam było dłoń niewprawną, ale z latami i wprawa nadeszła, acz niełatwo, snać ci ludzie do innego życia byli przyzwyczajeni... Odtąd żadne sianobranie bez nich się nie obyło... Nie pamiętam, czy długo to trwało. Ojciec posunął się ze stadami w górę porzeczem Onono, ku Mongolji, straciłem przeto ich z oczu. Powtarzał tylko niekiedy rodzic, co od nich słyszał; i gdy bywało wieńcem otoczą nasze ognisko domowe, w mroźne wieczory snuć zaczną swą opowieść długą i ciekawą, przysłuchiwali się im nasi. Mocno żałowałem, że nie rozumiałem wówczas mowy Orosów,*) chociaż wprawiano mię do niej od lat wczesnych; bo tylko z późniejszych rozmów z ojcem dowiadywałem się o treści opowiadań przybyszów, których butna mina, wąs długi, wzrost i budowa, przypominające modrzewie naszych kniei, dotąd snują jak żywe postacie przed mym wzrokiem, dziś już zamglonym, i za słabym nawet dla rzeczy bliskich.

W ten sposób pospolicie zgrzybiały Timur prawił mi o latach ubiegłego stulecia i o polskim chanie, który miał być niewieściego animusza. Wielekroć przybywszy do naszej chaty, gdy zastał mię przy książce lub z piórem w ręku, zawsze zagajał rzecz o chanie, który bał się miecza i do igły był stworzon. Słuchając tych legend, błąkających się wśród namiotów koczowniczej rzeszy, nieraz zwracałem się myślą ku równinom nadniemeńskim, do Hoży, na mereczańskim, piaszczystym szlaku z Grodna idącym, która to droga była świadkiem ostatnich konnych wycieczek starego, ostatniego polskiego „chana“. Nastawiałem ciekawie ucha, azali wicher z zachodu nie przyniesie mi stamtąd jakiej legendy, ale tam milczenie zupełne. Niepamięć i zapomnienie wśród bliskich — pamięć pełna podardy u obcych i dalekich — to zaiste smutne losy... to głos sprawiedliwości dziejowej...

*) Oros — u Burjatów Rosjanin

Kredyt na zapomogi dla pracowników umysł.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. Ministerstwo pracy i opieki społecznej przyznało dodatkowy kredyt w wysokości 200.000 zł. **na zapomogi dla pracowników umysłowych** w grudniu. Z sumy tej Warszawa otrzymała 65.000, Łódź i Piotrków 55.000, **Kraków 30.000** itd.

Zuchwały napad bandycki pod Odessą

Moskwa, 27 grudnia (AW). Donoszą tu z Wozniosieńska, iż **na stację Martynówkę dokonano niezwykle zuchwałego napadu.** W momencie, gdy kurjer Moskwa—Charków—Odessa oddalał się od stacji, **banda, złożona z 40 ludzi, napadła na dworzec, ograbiając wszystkich pasażerów. Kilku milicjantów,** którzy stawili opór, **zostało wymordowanych,** poczem bandyci ograbili mieszkanie naczelnika stacji, gwałcąc żonę naczelnika i jedną z urzędniczek, które następnie zostały uprowadzone.

KRONIKA

Kraków, 27 grudnia.

Delegacja artystów plastyków u Prezydenta Rzplitej

Z Warszawy telefonują nam:

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Zrzeszenia polskich artystów plastyków, która wręczyła mu memorjał, domagający się m. in. wydawania rok rocznie pewnych sum na zakupno obrazów i dzieł sztuki dla galerji i zbiorów stolicy, jak również dla galerji prowincjonalnych. Nadto memorjał domaga się, aby wykwalifikowani artyści plastycy po osiągnięciu pewnego wieku otrzymywali emeryturę państwową na równi z urzędnikami państwowymi.

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA przeszły na ogół spokojnie. Pogoda ustaliła się wbrew przewidywananiom i tradycyjnym wróżbom mroźna i sucha choć chmurna. W wieczór wigilijny zajaśniały odwiecznym obyczajem okna domów, łamano się opłatkiem i oczy dziecięce lśniły zachwytem na widok jarzącej się choinki. W pierwszy dzień świąteczny życie miasta zamknęło się w kręgu domowym. Ruch uliczny był bardzo słaby, do czego zresztą przyczynił się 14-stopniowy mróz stały tramwaje zrzadka przejeżdżały dorożki i samochody. Nawet policja i Pogotowie nie miały wiele do roboty, tylko straż pożarna interwenjowała w czterech wypadkach.

Jak się bawiono i pito, o tem trudno pisać, gdyż wszystko odbywało się w prywatnych sankturjach, nie manifestowanym na zewnątrz. — Święta... święta, i już po świętach — jak mówią; czekamy więc na Nowy Rok a ściślej mówiąc na Sywestra, aby sobie popuścić pasa jako że to i wypłata pensyj...

WISŁA ZAMARZŁA. Wskutek trwających od kilku dni mrozów — Wisła pokryła się krą. Kra płynie środkiem koryta Wisły, a brzegi rzeki są już zamarznięte.

WILJA DLA BEZROBOTNYCH LEGJONISTÓW. W dniu 24 [illegible] w lokalu Związku legjonistów odbyła się wilja dla bezrobotnych legjonistów, zorganizowana przez nowo utworzoną „Bratnią Pomoc“ Związku legjonistów. O godz. 3-ciej po południu zebrali się legjoniści bezrobotni oraz członkowie Zarządu i Związku. Imieniem Strzelca przybyli prezes dr Dyboski i por. Szczytnicki. — Zebranie zagaił prezes Związku prof. Pochmarski, który łamiąc się opłatkiem, życzył towarzyszom broni, bezrobociem ciężko dotkniętym, żołnierskiego przetrwania dla dobra państwa. Przemawiali nadto legjoniści Warta, Grochowicz, Putkowski, Stupnicki, Strojek, oraz imieniem Strzelca dr Dyboski. Po wilji rozdano upominki gwiazdkowe, zebrane od wielu ofiarodawców z pośród Związku, jak też z poza Związku ze sfer obywatelskich. Zbiórkę darów przeprowadziła komisja „Bratniej Pomocy“ z prof. Cygą na czele. Wśród upominków wigilijnych znalazło się i drzewko pięknie ustrojone, a ofiarowane przez prof. dra Bujwida. Z koleżeńską pomocą pospieszyły także oddziały wojskowe, a w szczególności 20 pp. z płk. Krukszusterem i dowódcą szpitala okręgowego, płk. dr Krysakowskim. — Skromna, a tak niezwykła wilja bezrobotnych b. żołnierzy walk legjonowych upłynęła wśród serdecznego nastroju i śpiewu kolęd i piosenek obozowych. Dzięki zorganizowanej zbiórce darów wigilijnych pozbawieni pracy legjoniści mogli rodzinom swoim zanieść najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, a nawet odzieżowe, ofiarowane przez „Czerwony Krzyż“ za pośrednictwem płk. Krysakowskiego. (p.)

GWIAZDKA DLA SIERÓT PO PRACOWNIKACH KOLEJOWYCH. Staraniem komitetu kolejowców okręgu krakowskiego urządzono dnia 22 grudnia w sali konferencyjnej dyrekcji kolei w Krakowie gwiazdkę dla sierót po pracownikach kolejowych tutejszego okręgu. Przy pięknie ozdobionem i oświetlonem drzewku obdarowano około 130 sierót materją na ubrania, płótnem i słodyczami; okolicznościowe zaś przemowy do dzieci, jak również odpowiedź jednej ze sierót, skierowana do prezesa dyrekcji z podziękowaniem za gwiazdkę, dopełniły tej uroczystości.

POZWOLENIA NA BROŃ. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w sprawie pozwoleń na broń. Według tego okólnika z dniem 1 stycznia 1927 r. zostają wprowadzone nowe wzory pozwoleń na broń, różniące się od dotychczasowych tem, że zawierają miejsca na przedłużenia ich ważności na okres 2 lat. Wydawanie pozwoleń na broń dla tych osób, które pozwolenia posiadały już w roku poprzednim, może odbywać się przez umieszczenie odpowiedniej adnotacji na pozwoleniu i zaopatrzeniu jej podpisem i pieczęcią urzędową, oraz złożeniu odpowiedniej opłaty.

POARŻ W PAŁACU CZARTORYSKICH NA WOLI JUSTOWSKIEJ. — Na Woli Justowskiej w pałacu Czartoryskich na I-szem piętrze od iskier wydobywających się z zaułka kominowego zajęła się podłoga. Przybyły dwa plutony straży pożarnej, które ogień ugasiły, wyrąbując część podłogi. Szkoda nieznaczna.

ZMARLI:

Ś. P. JAN HR. MYCIESKI z Wiśniowej, urodzony w roku 1858, syn Franciszka hr. Mycielskiego i Walerji z hr. Tarnowskich, zmarł nagle w Strzyżowie. Pogrzeb odbędzie się w Wiśniowej nad Wisłokiem w poniedziałek 27 bm. z kaplicy domowej do grobów rodzinnych. Zmarły pozostawił małżonkę Marję z hr. Szembeków, czterech synów: Franciszka, Jana, Kazimierza i Zygmunta, starszego brata prof. uniw. Jagiell. Jerzego Mycielskiego, oraz siostry: Cecylję Mycielską i Henrykową br. Morstinową.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. W piątek 31 grudnia br. odbędzie się w lokalu klubu tradycyjna zabawa sylwestrowa. Początek o godz. 10 wieczór. Wstęp dla członków klubu 1 złoty, dla gości 2 złote.

W SYLWESTRA ZABAWY ZAKAZANE. Jeżeli będą tu i ówdzie, to tylko pod ścisłą kontrolą i za legitymacjami, wydawanemi na dowód, że tak Panie jak i Panowie posiadają najmodniejsze i wykwintnie wykonane w firmie **W. KAPERY, Kraków, ul. Sławkowska l. 24 i Filja ul. św. Tomasza 29,** obuwie balowe własnego wyrobu — po cenach naprawdę niskich. — Przed kupnem proszę porównać ceny wystawowe!

† Dawid Abrahamowicz

Dnia 24 bm. umarł we Lwowie, po dłuższej chorobie, Dawid Abrahamowicz w 86 r. ż.

Kończy się ze śmiercią Abrahamowicza jeden z najważniejszych rozdziałów dziejów Polski pod zaborem austrjackim. Z zawodu ziemianin ze wschodniej Małopolski, jako członek podolskiej partji konserwatywnej, rzucił się śp. Abrahamowicz w wir życia publicznego i odegrał w niem bardzo wybitną, nieraz decydującą rolę. Zaprawiał się do pracy publicznej najpierw w samorządzie powiatowym, jako prezes lwowskiej Rady powiatowej. Niebawem wybrany do Sejmu galicyjskiego wypłynął na szerszą arenę życia publicznego, biorąc żywy udział w walkach partyjnych, jakie się tam toczyły między konserwatywną prawicą a demokratyczną lewicą.

Wybrany posłem do parlamentu wiedeńskiego zajął w Kole Polskiem wybitne stanowisko. Za prezydentury Kazimierza Badeniego był prezesem Izby poselskiej, dzierżył czas dłuższy po śmierci Apolinarego Jaworskiego prezesurę Koła Polskiego, po czem mianowany był austr. ministrem dla Galicji. Po powołaniu do życia niezależnej Polski, jako b. poseł polski do parlamentu austrjackiego, zasiadał w pierwszym konstytucyjnym Sejmie polskim.

Na wszystkich tych stanowiskach nie odznaczał się wprawdzie śp. Dawid Abrahamowicz nadzwyczajnym talentem politycznym, ale posiadał właściwą sobie zręczność w lawirowaniu wśród gromadzących się i groźnych nieraz trudności. Wierny programowi swojego stronnictwa, był typem szlachcica małopolskiego, który wyrósł z roli, lecz wychował się i oddychał całe życie wśród wirów politycznych na krajowym i wiedeńskim terenie.

Śp. Dawid Abramowicz uchodził także za znawcę spraw przemysłowych i finansowych i zajmował wybitne stanowiska w wielu instytucjach finansowych. Między innemi był jednym z założycieli i długoletnim prezesem Polskiego Banku Przemysłowego.

Pogrzeb odbędzie się we Lwowie dzisiaj 27 grudnia o godz. 11 przed południem.

Artystyczna „Szopka krakowska“

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE.

Wczoraj w sali miejskiego Muzeum przemysłowego odbyło się inauguracyjne przedstawienie tradycyjnej „Szopki krakowskiej“ w obecności licznie przybyłych przedstawicieli władz i świata kulturalno-artystycznego. Między innymi jawili się: prezydent Rolle, wceprezydent Ostrowski, korpus oficerski z gen. Wróblewskim i płk. Augustynem na czele, prezes Tow. Miłośników Krakowa dr Muczkowski, wiceprezes Tow. dyr. Archiwum m. Krakowa p. Chmiel, prezes Komisji historji sztuki Akademji Umiejętności, dr Tomkowicz, dyr. Szkoły przemysłu artystycznego p. Raszka, przedstawiciele województwa, prasy i instytucyj społecznych, oraz niebywale licznie zebrana publiczność, wśród której miłą wrzawę czynił rozradowany światek dziecięcy.

Nową artystyczną szopkę według pierwowzoru Ezenekiera, znanego z lat przedwojennych, murarza-artysty, twórcy tego rodzaju krakowskiego teatrzyku ludowego, wykonano z prezecyjnym artyzmem w pracowniach Muzeum przemysłowego pod kierunkiem archit. p. Stefana Strojka, a piękne dekoracje i figurki jasełkowe pod kierunkiem p. Ireny Bojarskiej i prof. K. Homolocra. Szopkę gra się według tradycyjnego tekstu ludowego, ustalonego przez prof. uniw. Jagiell., dra Tadeusza Estreichera, a wydanego nakładem Tow. Miłośników historji i zabytków Krakowa.

Jako nowość wprowadzono po raz pierwszy w tym roku fragment z Szopki ś. p. W ł o d z i m i e r z a T e t m a j e r a, niedawno ogłoszonej drukiem przez przyjaciół autora staraniem Związku Legjonistów. Fragment ten doskonale się spaja z częścią historyczno-patrjotyczną nawiązując jej wątek do ostatnich walk niepodległościowych.

Wykonanie całej Szopki, ujętej w sześć obrazków, wypadło niezwykle miło i artystycznie, przedewszystkiem dzięki reżyserowi i świetnemi recytatorowi sekretarzowi Ludwikowi Strojkowi i znanemu kompozytorowi, prof. Koriorowi, kierującemu pięknie częścią muzyczną, oraz wszystkim wykonawcom, a w szczególności sympatycznym śpiewaczkom, pp. Konior-Szwedowej, Truskiewiczównej i recytatorom-śpiewakom, pp. Szmidowi i Mowczanowskiemu. Zgrabniutko i figlarnie wprawiali w ruch laleczki pp. Bielczyk i Baranowski.

Całość Szpoki, owianej poetycznym nastrojem rodzimego humoru i przeniknętej swoiście krakowskim kolorytem, zamknął Dziadek z pod kościoła Marjackiego, dodając do wierszy tradycyjnych aktualne apostrofy, zwrócone do zaproszonych gości. (p.)

Z TEARTU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wieczór wraca na afisz po dłuższej przerwie wa-

welski poemat Stanisława Wyspiańskiego „Akropolis“. Widzowie zamiejscowi skorzystają niechybnie z tej sposobności aby zapoznać się z tem najdonioślejszym z wydarzeń repertuarowych bieżącego sezonu. Program artystyczny z bogatym tekstem literackim i ilustracyjnym do nabycia w kasie dziennej i u bileterów.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“. Dziś i codziennie o godz. 7.30 wieczór do piątku 31 bm. włącznie, znakomita operetka Lehara „Wesoła wdówka“, z gościnnym występem primadonny warszawskiej, Zofji Goreckiej i I-go tenora operetki warszawskiej, Wł. Szczawińskiego, pod batutą kapelmistrza Zdz. Gorzyńskiego. — Gorące przyjęcie, jakiego doznało wznowienie „Wesołej wdówki“ w czasie świąt, zapewnia jej długotrwałe powodzenie. — W noc Sylwestrową o godz. 11-tej wielka najnowsza rewja paryska p. t.: „Jak dziewczęta idą spać“ z udziałem całego personalu. — Inscenizował i zlokalizował A. Kaczorowski.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 27 grudnia: „Akropolis“.
Wtorek, 28 grudnia: „Kredowe koło“.
Środa, 29 grudnia: „Kredowe koło“.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“.

Poniedziałek, 27 grudnia: „Wesoła wdówka“.
Wtorek, 28 grudnia: „Wesoła wdówka“.
Środa, 29 grudnia: „Wesoła wdówka“.
Czwartek 30 grudnia: „Wesoła wdówka“.

Krakowska m. szkoła dramatyczna

I.

Problem istniejącej w naszem mieście od paru lat szkoły dramatycznej dawno już i niezmiernie mnie interesował — widząc zaś ciągle wychowanków tej szkoły na scenie teatru im. J. Słowackiego, statystują bowiem we wszystkich niemal poważniejszych utworach sezonu, jak n. p. w „Hanuci“, „Akropolis“, „Kredowem kole“ i t. d., i t. d. udałem się do zasłużonego jej założyciela oraz dyrektora, znanego poety, p. Józefa Wisniowskiego, z prośbą o wiązankę informacyj o tej tak pięknie i celowo prowadzonej przezeń instytucji.

— Jeżeli które z miast polskich — zaczął dyr. Wiśniowski — było szczególniej powołane do stworzenia szkoły dramatycznej, to ze względu na swą wielką tradycję teatralną w okresie niewoli, w pierwszym rzędzie Kraków, skąd wyszły wszystkie z małemi wyjątkami, największe i najbardziej dla sztuki scenicznej zasłużone talenty aktorskie. W budynku, w którym siedzimy, redaktorze, w siedzibie naszej skromnej szkoły, w tym t. zw. „Starym Teatrze“, urośli i pasowani zostali na wielkich: Modrzejewska i Królikowski, Rychter Bol. Ładnowski i Żelazowski, Frenkel i Wojdałowicz, Hoffmanowa, Wolska, Wojnowska, Kałużyńska, Lubicz, Ruszkowski, Sobiesław, Siemaszko, i Solski, do której to bogatej galerji niezapomnianych mistrzów kunsztu scenicznego przybędą w nowym teatrze: Zawadzki, Roman, Kamiński, Siemaszkowa, Węgrzyn, Bończa, Leszczyński i t. d. itd., wszystko, czem stoi teatr nasz dzisiaj.

— Siłą rzeczy rodziła się potrzeba stworzenia wielkiej uczelni scenicznej w Krakowie, by na tych niedoścignionych wzorach kształciły się zastępy młodych adeptów sztuki dramatycznej. Myślał też o niej zarówno Koźmian, jak i Pawlikowski, — tak Kottarbiński, jak ostatnio Rydel, rzecz jednak pozosttawała, niewiadomo dlaczego, stale jeno w stadjum planów i pomysłów i nikt się nie pokusił o ich wcielenie w życie i realizację.

— Aż przyszła wojna europejska i powstanie państwa polskiego.

— Rozszerzała się nagle sfera działania dla krępowanej dotychczas i naraz wyzwolonej sztuki polskiej, dostawały się w nasze ręce bogato zagospodarowane teatry pomorskie, śląskie, wielkopolskiej, rodziła się paląca potrzeba obsadzenia ich nietylko talentami artystycznemi, ale przedewszystkiem ludźmi kultury i najlepszej woli, rozumiejącymi obywatelskie, narodowe swoje posłannictwo, bo aktor w tych warunkach stawał się twórcą kultury polskiej na ziemiach, gdzie obcy żywioł panował dotychczas — i oto, dlaczego z całym, na jaki mnie tylko stać było, zapałem, rzuciłem się do stworzenia tej, tak ważnej pod względem narodowym placówki w naszem mieście.

— Znalazłszy pełne dla idei mej zrozumienie w prezydjum miasta, a zwłaszcza u prezydenta Rollego, który dotąd jest najżyczliwszym, serdecznie o los i przyszłość szkoły troszczącym się kuratorem i opiekunem, powołałem do życia zrazu skromny, nie mający własnego kąta, dwuletni kurs dramatyczny, który niebawem urósł do rozmiarów dzisiejszej, dla lata studjów fachowych obejmującej, szkoły dramatycznej.

— Pełne uznania dla ideowej pracy szkoły, b. ministerstwo kultury i sztuki, którego kierownik, ś. p. Heurich, zwiedził ją gruntownie oraz gmina m. Krakowa subwencjonowały młodą instytucję, dziś ona od paru lat obywa się bez finansowej pomocy z czyjejkolwiek strony, skazana z powodu ciężkich warunków obecnych na całkowitą samowystarczalność, choć pomoc wydatniejsza pozwoliłaby jej rozwinąć się bujniej, mianowicie rozszerzyć zakres nauki szkolnej przez wprowadzenie nowych przedmiotów fachowych i sprawienia najpotrzebniejszych środków naukowych.

Entuzjazm bije z oczu i z każdego słowa dyrektora, jednego z tak gorących u nas entuzjastów teatru wogóle.

— Na razie uczymy, kochany redaktorze, przedmiotów najkonieczniejszych, a zatem: dykcji, deklamacji, plastyki scenicznej, mimiki, gry ensemblowej, historji dramatu antycznego i średniowiecznego, studjum szczegółowego Szekspira, dziejów poezji dramatycznej w piśmiennictwie nowożytnem świata i specjalnie nauki literatury dramatycznej w Polsce, charakteryzacji, kostjumologji, historji teatru itd. p.

Olbrzymi pożar garbarni na Zabłociu

Kraków, 27 grudnia.

We wczesnych godzinach porannych obiegła Kraków lotem błyskawicy alarmująca wiadomość o wielkim pożarze garbarni na Zabłociu.

Według relacji wiarogodnych świadków katastrofa miała następujący przebieg. Koło g. 7 rano robotnicy, pracujący w garbarni Maksa Sinabergera na Zabłociu, która została uruchomiona dopiero przed kilku miesiącami, zauważyli dym i płomienie, wydobywające się z hali przylegającej do kotłowni. Wszczął się alarm i panika, w czasie której płomienie obejmowały coraz większą przestrzeń. Wreszcie po dłuższej chwili zaalarmowano oddział straży pożarnej Podgórza, która z kolei zaalarmowała straż krakowską. Natychmiast po alarmie mniej więcej koło godz. 8 oba oddziały przybyły na miejsce w sile 4 plutonów.

Przybyłym przedstawił się pełen grozy obraz morza płomieni.

Ogień z błyskawiczną szybkością objął drewniane stropy, znajdujące się wewnątrz budynku częściowo ceglanego, częściowo żelazo-betonowego, dostał się do składów wełny i oliwy. Straż stanęła wobec nader ciężkiego zadania. Z żywiołową siłą buchające płomienie rozszerzały się i wydobywały na zewnątrz budynku, uniemożliwiając bezpośredni dostęp. Równocześnie dachówki pękały od żaru i z hukiem spadały na ziemię, zagrażając życiu dzielnych strażaków. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak otoczywszy budynek z daleka, przez okna gasić ogniska pożaru.

Wytrwała praca straży trwała godziny, jednakże nie mogło być mowy o szybkiem opanowaniu rozszalałego żywiołu. Dopiero skoro z hukiem runęły w dół wiązania dachu i stropy można było zlokalizować pożar i nie dopuścić go do składu skór, który częściowo ocalał. — Fabryka przedstawia obraz zniszczenia. Do góry sterczą tylko jak opalolny szkielet mury, wnętrze zaś zaściela rumowisko i zgliszcza. Praca straży była tem niebezpieczniejszą, zwłaszcza w pierwszych momentach, że chodziło o niedopuszczenie ognia do kotłów, które mogłyby wówczas wybuchnąć. Zniszczeniu uległy w czasie pożaru dwie wielkie maszyny. Straty poniesione przez właściciela są bardzo znaczne, jednakże fabryka była ubezpieczona. Na miejscu wypadku zjawili się prez. Rolle i wiceprez. Ostrowski. Akcją ratowniczą kierował sprawnie komendant Obidowicz. W czasie pożaru policja kordonem powstrzymywała tłumy ciekawych.

Bezpośrednią przyczyną pożaru było zajęcie się oszalowania drewnianego przy rurach prowadzących do kotłowni.

W czasie pożaru raniony został strażak Czapla Wincenty. Mianowicie spadła mu na głowę rozpalona blacha cynkowa, wskutek czego Czapla odniósł szereg poparzeń na głowie. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Zgon senatora Leona Misiołka

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia o g. 1 w południe umarł w Krakowie na zapalenie płuc członek Senatu, Leon **Misiołek**, w 67 r. ż.

Z zawodu składacz drukarski, należał śp. L. Misiołek do założycieli P. P. S. w Krakowie, w której działalności i rozwoju nadzwyczaj czynny brał udział. Znał go cały robotniczy Kraków. W młodszych zwłaszcza swoich latach przemawiał na każdem większem zgromadzeniu partyjnem, dzielił też wszystkie jej przejścia i poczynania, ceniony przez towarzyszów i powszechnie szanowany. W r. 1897, gdy na kongresie partyjnym we Lwowie został utworzony komitet wykonawczy Polskiej Partji Socjal-Demokratycznej Galicji i Śląska z siedzibą w Krakowie, śp. Misiołek został do tego komitetu wybrany i zasiadał w nim odtąd nieprzerwanie jako przewodniczący lub zastępca przewodniczącego przez lat 22 aż do chwili zlania się PPSD z PPS w niepodległej Polsce w r. 1919. Równocześnie zasiadał stale w krakowskim miejscowym komitecie partyjnym, którego przewodniczącym był przez lat kilkanaście.

W Polsce niepodległej wybrany został śp. Misiołek w 1919 posłem na Sejm z okręgu krośnieńskiego, w r. 1922 wybrany został senatorem z województwa kieleckiego. Zasiadał też od r. 1922 w krakowskiej Radzie miejskiej.

Z Domu Robotniczego z powodu zgonu śp. Leona Misiołka i z gmachu magistratu powiewają żałobne chorągwie.

Pogrzeb śp. L. Misiołka odbędzie się we wtorek 28 grudnia o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Lubicz 32 na cmentarz rakowicki.

Z kraju i ze świata

ŚWIĘTA NA ZAMKU I W BELWEDERZE. Z Warszawy donoszą nam: Z powodu choroby małżonki prezydenta Rzeczypospolitej, prezydent spędził wigilję i święta Bożego Narodzenia w Warszawie na Zamku. W wieczór wigiljny udał się prezydent do koszar kompanji zamkowej na Bugaju, gdzie wraz ze swoim sztabem wojskowym zasiadł pospołu z żołnierzami do stołu wigiljnego.

Marszałek Piłsudski spędził dni świąteczne w Belwederze, wśród najbliższego rodzinnego otoczenia.

DEKORACJA B. MINISTRA GLIWICA. Jak nam z Warszawy telefonują, były minister przemysłu i handlu, Gliwic, został w wigilję Bożego Narodzenia udekorowany przez ministra Składkowskiego odznaką komandorską orderu „Polonia Restituta“, gwiazdą zasługi na polu działalności ekonomicznej.

TABLICA PAMIĄTKOWA. Z Warszawy donoszą nam: Wczoraj w niedzielę 26 bm. w kościele WW. Świętych w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ufundowanej ze składek publicznych ku czci parafjan, poległych w latach 1914—1920.

ARESZTOWANIE UCZESTNIKA WŁAMANIA DO BANKU DYSKONTOWEGO. Pisma warszawskie donoszą: Sposób włamania do Banku dyskontowego, zdradzający wybitną znajomość techniki przy budowie tunelu, był dowodem, że wykonać go musiał specjalista, któremu nieobce były pewne arkana inżynierji górniczej. Zarazem charakter pisma rzekomego Markowicza, przypominający alfabet gotycki, pozwolił domyśleć się, że Markowicz pochodzi z Niemiec lub z Śląska albo z Wielkopolski. Jednocześnie w ostatnich czasach dowiedziano się o szeregu włamań w Królewskiej Hucie i na terenie G. Śląska, których ofiarą padł szereg kas rozpruwanych bardzo umiejętnie. W związku z tem policja miała na oku przybysza z G. Śląska, Maksymiljana Milbacha, z zawodu sztygara, który jeszcze miesiąc temu ukrywał się wraz ze swą damą, niejaką Janiną Jasińską w kryjówce przy ul. Leszno 62. Kilka tygodni temu Milbach znikł z horyzontu. Obecnie wywiadowcom udało się go schwytać w stolicy wraz z Jasińską. Istnieją poważne podejrzenia co do jego udziału we włamaniu do Banku dyskontowego.

WYNIK KONKURSU MUZYCZNEGO „ECHA MACIERZY“ WE LWOWIE. Jury konkursowe w składzie dyr. Tow. muzycznego, Mieczysława Sołtysa, jako przewodniczącego, prof. Witolda Friemanna, dyr. Alfreda Stadlera, dyr. Jana Rangla i dra Stanisława Schmidta, orzekła jednogłośnie, że żaden z nadesłanych na konkurs utworów nie kwalifikuje się do odznaczenia I-szą nagrodą, wobec tego I-szej nagrody nie przyznano nikomu. II-gą nagrodę otrzymał utwór „Polały się łzy“ godło „B-moll“. IIIcią nagrodę otrzymał utwór „Pieśń o Pędzisławie“ godło „Rybałt“ — Po otwarciu kopert okazało się, że nagrodę II-gą w kwocie 300 złotych otrzymał Mieczysław Mierzejewski z Poznania, III-gą nagrodę w kwocie 200 złotych otrzymał Stanisław Rączka z Zawiercia, listy pochwalne zaś otrzymali: Ludomir Różycki z Warszawy, ks. dr Antoni Chlondowski z Warszawy, Edward Lorenz z Warszawy, Stefan Bolesław Paradowski z Poznania. Po odbiór nienagrodzonych utworów z ostatecznym terminem 30 kwietnia 1927 r. należy zgłaszać się pod adresem: Dr Stanisław Schmidt, Lwów, Brajerowska 16.

PREZES RADY POWIATOWEJ PODEJRZANY O DEFRAUDACJĘ. Do „Wieku Nowego“ donoszą ze Stanisławowa. Niebywałą sensację wywołał w Stanisławowie fakt aresztowania prezesa Rady powiatowej, Eustachego Bukowskiego. Zaciążył na nim zarzut zdefraudowania z kasy Rady powiatowej kwoty 27.000 złotych. Bukowski był osobistością ogólnie znaną, piastował godność prezesa Związku oficerów rezerwy.

OPŁATEK W GARNIZONIE OŚWIĘCIMSKIM. Z Oświęcimia piszą nam: W dzień wigilijny odbyła się w tutejszym garnizonie wojskowym piękna uroczystość z inicjatywy komitetu, który w tym celu zajął się zbiórką darów. Żołnierze należący do tutejszego garnizonu, pochodzą przeważnie z kresów wschodnich, w dniu święta rodzinnego pragnęli usłyszeć tembardziej serdeczne słowo. Drzewka ustawione były w świetlicach, należących do poszczególnych kompanij piechoty i artylerji. Były one pięknie przystrojone i gorzały od mnóstwa świateł. Składając życzenia, przemawiali kolejno w poszczególnych świetlicach: burmistrz Mayzel, major Kajetanowicz, kapitan Cebula i lekarz pułkowy, dr Fall', poczem złożył komitetowi o gościom z miasta w prostych żołnierskich słowach, kapral z 6 kompanji 73 pp.SHRDL skich słowach podziękowanie kapral z 6 kompanji 73 pp. Rozdawnictwem darów zebranych, zakończono tę podniosłą uroczystość.

BUDOWA OKRĘTÓW W STOCZNI GDAŃSKIEJ. Z Gdańska donoszą: Stocznia gdańska przystąpiła do budowy zamówionych przez rząd dwóch okrętów pasażerskich, przeznaczonych do celów turystycznych. Mają one być wykończone w czerwcu 1927 r.

POD ZARZUTEM ZDRADY NA RZECZ POLSKI. Biuro Wolffa donosi, że sąd ławniczy w Bytomiu skazał byłego referendarza, dra Józefa Chodule z Kąt w pow. opolskim, oskarżonego o zdradę niemieckich tajemnic wojskowych na rzecz Polski, na 3 lata i jeden miesiąc więzienia.

LUDNOŚĆ I OBSZAR LITWY. Obszar Litwy wraz z Kłajpedą, podług statystyki litewskiej, przeprowadzonej w roku 1926, wynosi około 55.000 klm kw. i 2.229.876 głów. Litwinów jest 74 procent, Polaków 10 procent, Żydów 7 procent, Niemców i innych narodowości 3 procent. Kowno stolica posiada 92.000 mieszkańców, Kłajpeda 32.000, inne miasta nie przekraczają liczby od 5 do 15.000.

SAMOBÓJSTWO DZIENNIKARZA. Z Budapesztu donoszą: Współpracownik socjalistycznego dziennika „Nepszawa“, Juljusz Barabasz, popełnił samobójstwo. Barabasz zażył kokainy i przeciął sobie żyły. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Barabasz skazany był na dwa lata więzienia za przestępstwa prasowe. Z powodu choroby odroczono mu karę do 3 stycznia 1927 r.

Barasz liczył na amnestję. Wiadomość o tem, że oczekiwana na Boże Narodzenie amnestja nie zostanie ogłoszona, popchnęła go do rozpaczliwego kroku.

Zgon cesarza japońskiego

Już przed kilkunastu dniami rozesłały agencje telegraficzne wiadomość z Tokio o śmierci mikada. Wiadomość ówczesna okazała się mylną. Władca Japonji był wprawdzie beznadziejnie chory na zapalenie płuc, lecz choroba jego przedłużała się, dzięki zabiegom lekarskim.

Miskado, jak obecnie donoszą, umarł w Tokio 24 bm. o godz. 2 popoł.

Zmarły cesarz Yoshihito, 123 z rzędu mikado, urodził się 31 sierpnia 1879 r. jako syn cesarza Mutsuhito. Następcą tronu proklamowany został 6 września 1889. Był on pierwszym z rodu cesarskiego, który otrzymał w kraju nowoczesne wykształcenie w powołanej na nowo do życia szkole szlacheckiej. Yoshihito nie władał jednak językami europejskiemi; oprócz ojczystego posiadał tylko język chiński. W r. 1909 poślubił księżniczkę Sadako z książęcego domu Konoye. Po śmierci ojca wstąpił Yoshihito na tron japoński 30 lipca 1912 r.

Podczas gdy ojciec jego wprowadził już nowoczesną organizację państwową i poglądy postępowe w Japonji, syn jego, zmarły obecnie mikado, zajął to samo stanowisko. Pragnął on także odbyć podróż do Europy, jednak rozwijająca się u niego od wczesnej młodości choroba płuc udaremniała te plany. Z powodu tej choroby mianowany został najstarszy jego syn i następca tronu, Hirohito, 25 listopada 1921 r. regentem. On też obecnie, po śmierci ojca, wstępuje na tron japoński.

Nowy mikado **Hirohito** urodził się 29 kwietnia 1901 r. Wykształcił się on przedewszystkiem w marynarce, pobierając naukę od najwybitniejszych admirałów japońskich. W r. 1916 proklamowany został następcą tronu. W r. 1921 odbył podróż po Europie, a wrażenia, które odniósł z tej podróży, ugruntowały w nim liberalne i postępowe poglądy. Wyrazem tego było zaprowadzenie, za jego regencji, powszechnego prawa wyborczego w Japonji. Małżonka mikada, obecnie cesarzowa Nagasako Kuni, ur. 8 marca 1903, cieszy się w Japonji wielką popularnością. Wykształcona w duchu nowoczesnym, włada językiem francuskim i angielskim.

Na gmachu poselstwa japońskiego w Warszawie powiewa opuszczona na znak żałoby do połowy masztu flaga państwowa.

W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej złożył kondolencje ambasadorowi japońskiemu pułkownik sztabu generalnego Zachorski, gen. adjutant. W ciągu dnia dzisiejszego złożyli również kondolencje przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“.

Tokio, 27 grudnia. Nowy cesarz Japonji, który w godzinę po śmierci mikada Yoshi Hito wstąpił na tron, przyjął jako panujący nazwisko **Showa, t. j. uświęcony pokojem.**

TELEGRAMY

Zjazd delegatów Związku zawodowego nauczycielstwa szkół średnich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. W dniu dzisiejszym 27 bm., odbywa się w Warszawie zjazd delegatów **Związku zawodowego nauczycielstwa polskiego szkół średnich**, zaś w dniach 29 i 30 bm. odbędzie się walny **zjazd oświatowy**, zwołany przez związki nauczycielstwa polskich szkół średnich i powszechnych z całej Polski. Zjazd odbędzie się w sali Towarzystwa higienicznego.

Ugoda z robotnikami rolnymi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. W niedzielę 26 grudnia odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej dla określenia warunków pracy i płacy **dla robotników rolnych terytorjów** b. zaboru rosyjskiego. Przedstawiciele Związku ziemian osiągnęli **zupełne porozumienie z robotnikami rolnymi**, wskutek czego nastąpi podpisanie nowej umowy na rok 1927-28.

Warunkowe wstrzymanie wysiedlania niemieckich optantów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia. Jak donosi prasa, rząd polski miał wyrazić zgodę wobec rządu niemieckiego na wstrzymanie wysiedlania optantów niemieckich, o ile **wejdzie w życie umowa likwidacyjna**, będąca obecnie przedmiotem rokowań. W ten sposób pozostałoby na ziemiach b. zaboru pruskiego około 300 osiedli w rękach niemieckich.

Zakaz importu broni do Meksyku

Meksyk, 27 grudnia (PAT). Dekret prezydenta Callesa zakazujący przywozu materjału wojennego do Meksyku na przeciąg jednego roku, wszedł wczoraj w życie.

Katastrofa okrętowa w noc wigilijną

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy“).

Londyn, 27 grudnia. W noc wigilijną zdarzył się koło Portland brytyjski parowiec »Burutu« z francuskim okrętem »Eugene Schneider«. **Okręt francuski przecięty został na połowę i zatonął. Zginęło 20 osób, uratowano tylko czworo.**

Po zamknięciu kroniki

Kraków, 27 grudnia.

POGRZEB Ś. P. KS. JANA KRUPIŃSKIEGO. W dniu dzisiejszym odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. ks. Jana Krupińskiego, protonotarjusza apostolskiego, dziekana kapituły krakowskiej, wikarjusza generalnego i t. d. O godz. 8 rano wyprowadzono trumnę ze zwłokami Zmarłego z domu żałoby przy ul. Poselskiej na Wawel. O godz. 10 ks. metropolita Sapieha odprawił w katedrze wawelskiej pontyfikalną mszę św. przy zwłokach w asyście duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Po mszy świętej i po odśpiewaniu egzekwij żałobnych przez duchowieństwo, wyruszył z katedry kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. biskupa przemyskiego Nowaka i ks. biskupa sufragana tarnowskiego, Komara. Trumnę wynieśli z katedry krakusi, a następnie złożyli ją na karawan u wylotu ul. Kanoniczej na Podzamcze. — W chwili, gdy trumnę wynoszono z katedry, dzwonił „Zygmunt“. Kondukt pogrzebowy, poprzedzany olbrzymim zastępem duchowieństwa świeckiego i zakonnego, posuwał się ulicą Kanoniczą, placem św. Magdaleny, ul. Grodzką, Rynkiem, placem Marjackim, ul. Szpitalną, Lubicz na cmentarz rakowicki. Za karawanem postępowała rodzina Zmarłego, przedstawiciele władz oraz liczna publiczność. Na cmentarzu po odprawieniu ostatnich modłów i odśpiewaniu przez duchowieństwo „Salve Regina“, złożono trumnę na wieczny spoczynek w grobowcu kapituły.

DANCING SYLWESTROWY SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAK. Już pierwsza zapowiedź Dancingu sylwestrowego, urządzanego staraniem dziennikarzy krakowskich w sali restauracji Udziałowej przy pl. Szczepańskim wywowała wielkie zainteresowanie wśród publiczności żądnej wesołej, a niekosztownej rozrywki w miłem oczekiwaniu nadejścia Nowego Roku.

Dancing poprzedzi program kabaretowy, w którym wezmą udział wybitne siły artystyczne. Pozatem w programie wiele atrakcyjnych niespodzianek dla publiczności. W czasie Dancingu przygrywać będzie specjalny zespół jazzbandowy. Bilety i zaproszenia na wieczór sylwestrowy wydawane będą od środy 29 bm. Początek przedstawienia wieczornego o godz. 10½, początek dancingu o godz. wpół do 1. Bilety wstępu zakupione na przedstawienie upoważniają do wzięcia udziału w dancingu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA TLE NIESNASEK RODZINNYCH. Ubiegłej nocy targnęła się na swe życie, wypijając jodynę, 23-letnia Albina Wiktorczyk. Zawezwane Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala. Powodem usiłowanego samobójstwa nieporozumienia rodzinne.

WŁAMANIE DO SKLEPU KORZENNEGO PRZY UL. FLORJAŃSKIEJ. Drogo kosztowały tegoroczne święta p. Kazimierza Hueta, właściciela sklepu korzennego przy ul. Florjańskiej.

Oto gdy przybył dzisiaj rano do swego warsztatu pracy, po otwarciu żelaznych żaluzyj niesamowity widok przedstawił się jego oczu. Szuflady rozbite, papiery kupieckie porozrzucane po ziemi, półki w znacznej części wypróżnione. Przerażony tym widokiem pobiegł do swej kancelarji i o zgrozo — kasa wertheimowska rozpruta i pusta. Pieniędzy ani śladu, podobnie jak i pięknych butonów, które przechowywał p. Huet w kasie. — Również i podręczne kasy rozbite.

Nieznani na razie jeszcze sprawcy dostali się od strony bramy, wyłamawszy drzwi. Opuszczając sklep p. Heuta, skradli złodzieje kilkadziesiąt flaszek wódek, znaczną ilość czekolady i innych smakołyków i t. d.

DZIAŁ GIEŁDOWY

WALUTY BEZ ZMIANY, DOLAR NIECO MOCNIEJ.

Kraków, 27 grudnia.

W prywatnych obrotach na rynku efektów tendencja nieco mocniejsza dla poszczególnych papierów cięższych. Lżejsze bez zmiany, obroty słabe. Kursa kształtowały się następująco: Zieleniewski 11.60—11.70, Górka 16.75 do 17, Siersza Górnicza 2.80—2.90, Chybie 4.45—4.50, Piasecki 13.50. Tohan 0.24, Pharma 1.00—1.05. Z papierów pogiełdowych Jaworzno 13.65—13.75, Bank Polski 82½—83, Lokomotywy 2.06, Cegielski 13.25.

Na rynku walut i dewiz tendencja bez zmiany, wahania kursowe minimalne, obroty małe. Dolar w Krakowie gotówka 9.00—9.01, czeki bankowe 9.02—9.03, Warszawa gotówka 9.00 do 9.00½, czeki bankowe 9.0135, we Lwowie gotówka 9.00, czeki 9.02, Katowice gotówka 9.00, czeki 9.02½. Na wszystkich giełdach nastrój podobny. Frank francuski 36.25 za 100. Bank Polski bez zmiany 8.95 gotówka, 8.98 czeki.

Zurych, 27 grudnia (PAT). Zamknięcie Paryż 20.47½, Londyn 25.10, Nowy Jork 5.17¼, Belgja 71.92½, Wiedeń 23.25, Hiszpanja 78.95 Holandja 206.82½, Berlin 123.20, Wiedeń 73.05, Sztokholm 138.25, Oslo 130.82½, Kopenhaga 137.85, Sofja 3.75, Praga 15.32. Warszawa 57.50, Budapeszt 72.47½, Białogród 9.12¼, Bukareszt 2.75, Helsingfors 13.03. Buenos Aires 214.

Informacje przemysłowe i handlowe

ZASTÓJ W PRZEMYŚLE BIAŁOSTOCKIM. W oostatnich tygodniach zmuszone były prawie wszystkie fabryki w Białymstoku wskutek braku zamówień zredukować pracę, a kilka z nich zostało nawet zupełnie unieruchomionych. Chodzi tu o zakłady przemysłowe, nie posiadające większych kapitałów obrotowych. Zamknięto fabrykę Brauna, fabrykę sukna Zbara, fabrykę wyrobów żelaznych Polińskiego, fabrykę sukna br. Lande, a fabryka kapeluszy Znowika zwolniła większość robotników.

USPRAWNIENIE MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. W dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego odbywają się prace, mające na celu usprawnienie tego monopolu, zwiększenie jego dochodowości, oraz poleszenie jakości wyrobów. Przeprowadzane są badania laboratoryjne, których celem jest ustalenie typów produktów, które co do swej jakości nie pozostawiałyby nic do życzenia i gwarantowały jak największą nieszkodliwość w spożyciu. W celu przysporzenia skarbowi jak największych zysków, nie zamierza jednak monopol dążyć do zwiększenia spożycia trunków, lecz, dążąc do ujęcia dla skarbu całkowitej sumy akcyzy, monopol przystępuje do rewizji umów, dotyczących komisowego rozlewu. Powyższe prace mają na celu skierowanie do kas skarbowych wszystkich sum, które zasilały prywatnych pośredników. W roku 1925, kiedy monopol objął zaledwie 25—30 procent obszaru państwa, zysk z tego źródła wynosił 24 mil. złotych. W roku 1926 przyniesie niezawodnie 36 miljonów złotych, w roku 1927 zysk powinien wynosić około 56 miljonów złotych, a w przyszłości po przeprowadzeniu i usprawnieniu całkowitego monopolu, dochód powienien dochodzić do 120 miljonów złotych. Zwiększenie dochodów zależne jest jednak od konsekwentnej i racjonalnej reorganizacji, która już obecnie się zaczęła.

WYWÓZ DRZEWA PRZEZ GDAŃSK doszedł w pierwszych dziewięciu miesiącach b. r. do niebywałej dotąd wysokości 1,034.838 ton i przewyższył znacznie wyniki roku 1925. Rezultat tegoroczny byłby jeszcze znacznie większy, jeżeliby na przeszkodzie nie stał niedostateczny tonaż, powodujący wysokie stawki frachtowe. Jeżeli porównamy poszczególne pozycje, wówczas możemy stwierdzić, że wywóz zasadniczo się nie zmienił co do jakości. Na materjał tarty przypada 55 procent łącznego wywozu. Wydóz sleeprów i podokładów spadł n 28 na 25 procent, natomiast podniósł się wywóz kopalniaków z 11 na 12 procent. Wzrost łącznego wywozu w pierwszych dziewięciu miesiącach wynosi 75 procent, wywóz drzewa okrąglego podniósł się o 65 procent, kopalniaków o 87 procent, materjału tartego 86 procent, sleeprów natomiast tylko o 53 procent, ponieważ wywóz tego sortymentu przechodzi kryzys. Procentowy podział na poszczególne kraje importujące w ostatnich trzech miesiącach w porównaniu z pierwszem półroczem (w nawiasie) 1926 jest następujący: Anglja jest na pierwszem miejscu, odobierając 63 procent (65 procent), w miejsce Holandji, Belgja zajmuje drugie miejsce z 11 proc. (10 procent), następnie przychodzi Holandja z 9 proc. (11 procent), Niemcy bez zmiany 7 procent, taksamo Danja 4 procent. Eksport do Francji doznał w ostatnim czasie znacznego ożywienia, dochodząc do 4 procent (1.5 proc.). Według poszczególnych grup, wywieziono najwięcej materjału tartego, dającego 55 procent łącznego eksportu. Udział Gdańska w łącznym eksporcie polskim wynosi 1,034.838 ton, czyli 28 procent. Według poszczególnych sortymentów, wywieziono z Polski przez Gdańsk: materjału tartego 52 procent, kopalniaków 19 procent, tyk i drzewa okrąglego 11 procent, sleeprów i podkładów (wł. plansonów) 98 procent.

Pamiętajmy o Towarzystwie Szkoły Ludowej.

NOTOWANIA GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ W SZYLINGACH. Począwszy od dnia 27 b. m. ceduły giełdy wiedeńskiej będą urzędowo notowane w walucie szylingowej. Dzienniki donoszą nadto, że istnieje plan wznowienia oficjalnego obrotu giełdowego w dewizach i w walutach, jak też i urzędowego notoowania tych kursów, które dotychczas były ogłaszane, jako kurs klaringowy austrjackiego Banku Narodowego w części nieurzędowej.

W SPRAWIE SKRÓCENIA CZASU PRACY W GÓRNICTWIE NIEMIECKIEM. Niemiecki projekt ustawy ramowej o skróceniu czasu pracy, wysunięty przez gwarectwa wszelkich kierunków politycznych, przewiduje zniesienie wszelkich przepisów, dopuszczających przekraczania ośmiogodzinnego dnia roboczego. Gwarectwa żądają, aby na przyszłość niedopuszczalnem było systematyczne przedłużanie dnia roboczego ponad 8 godzin na zasadzie umowy taryfowej lub pozwolenia władz. W tym celu mają być określone par. 5 i 6 ustawy o czasie pracy. O ile obowiązująca dotychczas ustawa o czasie pracy dopuszcza przekraczanie terminu 8-godzinnego w wypadkach nadzwyczajnych może się to dziać jedynie na podstawie układu taryfowego. Wszelkie postanowienia, dotyczące umów taryfowych lub robotniczych, które przewidują dłuższy ponad 8 godzin dzień pracy, mają być natychmiast zniesione. Pozatem uchylone być mają postanowienia, zwalniające pracodawców od odpowiedzialności za zgodę na t. zw. dobrowolną dłuższą pracę. O ile wiadomo, zainteresowane resorty opracowują projekt nowej ustawy o skróceniu czasu pracy, mającej zastąpić obowiązujące dotychczas z grudnia 1923 r. Treść projektu rządowego jest nieznana.

PRASA NIEMIECKA O ROKOWANIACH HANDLOWYCH POLSKO - NIEMIECKICH. „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz", półoficjalna gazeta, omawiając rokowania handlowe polsko-niemieckie, stwierdza, że toczą się one bardzo powoli i że polska delegacja nie okazuje skłonności do konkretnych ustępstw wobec Niemiec. Normalny przebieg rokowań zakłócają, zdaniem dziennika, nadmierna polska wrażliwość i uprzedzenia polityczne, na dowód czego przytacza dziennik głosy prasy warszawskiej w związku z ostatniemi wydarzeniami. Jak pisze dziennik, zamiarem Niemiec jest dojście na drodze rokowań pokojowych do porozumienia z Polską. W sprawie Chorzowa odroczenie pertraktacyj zwiększa szanse ponowienia ze strony niemieckiej skarg przed międzynarodowym Trybunem haskim.

WŁOSKA KAMPANJA CUKROWNICZA w roku bieżącym jest na ukończeniu. Zatrudnionych było 49 cukrowni z liczby 54 istniejących, podczas gdy w roku ubiegłym czynnych było zaledwie 34 cukrowni. Pod uprawą buraków cukrowych było 80.000 ha, z których zebrano 24.1 miljonów cetnarów. Cukru białego wyprodukowano 2.75 miljonów cetnarów. — Z poprzedniej kampanji pozostało 69.000 cetnarów cukru, tak, że ogólny zapas cukru wynosi obecnie 2.82 miljonów cetnarów. Ponieważ zapotrzebowanie krajowe wynosi około 3.2 miljonów cetnarów, przeto Włochy będą zmuszone w przyszłym roku przywieść mniej więcej 400 tysięcy cetnarów cukru.

BILANS HANDLOWY RUMUNJI I CZECHOSŁOWACJI. Wywóz rumuński za dziesięć miesięcy b. r. wynosi 31,230.5 miljonów lei, wobec 22.856 miljonów za tensam okres ubiegłego roku. Przywóz za ten okres wzrósł z 25.193 miljonów w roku ubiegłym do 28.851 miljonów w roku bieżącym. Z powyższego zestawienia wynina, że bilans dla 10 miesięcy b. r. jest aktywny na 2.379 miljonów, podczas gdy w roku zeszłym był pasywnym na 2.337 miljonów lei.

Wartość wywozu czechosłowackiego za listopad wyniosła 1.707 miljonów koron czeskich, wobec 1.345 miljonów dla przywozu. Nadwyżka zatem wywozu wynosi 362 miljonów. Bilans handlowy Czechosłowacji za 10 pierwszych miesięcy b. r. wyniósł 1.487 miljonów koron czeskich wobec 1.253 miljonów za tensam okres w roku ubiegłym.

WYSTAWA RUCHOMA W LUBLINIE została zamknięta 12 bm., jak donosi zarząd wystawy ruchomej prób i wzorów przemysłu krajowego. Wystawa zajmowała 3 piętro gmachu b. Banku Ziem Polskich. Poza gablotkami stałych wystawców, 30 wytwórców z Lublina i jego okolic dało eksponaty, charakteryzujące miejscowy przemysł. Liczba zwiedzających wystawę świadczy o niezwykłem jej powodzeniu.

VII. MIĘDZYNARODOWY TARG DUNAJSKI odbędzie się w Bratislawie od 21 lipca do 2 września 1927 r. przyczem Zrzeszenie Polskiej Ekspanzji Gospodarczej zamierza poraz pierwszy zorganizować udział polskiego przemysłu i rolnictwa na terenie Słowacji.

Tajemnica przebudowy Banku angielskiego

Tajemnica przebudowy Banku angielskiego

Pisma paryskie donoszą: Bank angielski, instytucja założona przez Petersona z kapitałem 1.200.000 funtów, dziś obracająca miljardem, mieści się w sercu londyńskiej City, w gmachu ponurym, którego żadne okno nie wychodzi na ulicę. Od kilku tygodni dzieją się tam rzeczy, o których nie wiedzą ani członkowie Izby Gmin, ani lordowie, ani ministrowie, ni sam król. Jest w całym Londynie tylko dwadzieścia osób wtajemniczonych, t. j. architekci, przedsiębiorcy robót, oraz dyrektorowie obecni i przyszli, którzy są wtajemniczeni w »misterjum banku angielskiego«.

Okazało się, że wewnętrzne urządzenia gmachu nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom i postanowiono przebudować z gruntu ponury gmach Banku. Półtora tysiąca urzędników i służby, przeniesiono do innej siedziby Banku, tymczasowej i przed kilku tygodniami przystąpiono do robót.

Dokoła gmachu zbudowano palisadę i zamknięto ją kordonem policji, aby nikt z niepowołanych nie mógł nawet przez mury bez okien dojrzeć, co się wewnątrz dzieje. Wiadomo tylko, że zburzono wewnątrz dosłownie wszystko, pozostawiając tylko czworobok murów zewnętrznych. W tak przygotowanem miejscu rozpoczęto pracę według planów architekta, których nikt nie zna, prócz owych dwudziestu wtajemniczonych. Ostrożność posunięto do tego stopnia, że żaden robotnik nie będzie pracował w dwu różnych punktach. Niektórych z nich prowadzą na miejsce, gdzie ma pracować, z zawiązanemi oczyma.

Również żaden z urzędników nie będzie nigdy znał rozkładu gmachu i nie będzie z niego widział nic więcej, poza pokojem czy salą, w której będzie pracował.

Wszystko to ma na celu, aby nigdy, żaden złodziej, nawet gdyby się dostał do gmachu Banku angielskiego, nie wiedział, gdzie się ruszyć, gdzie szukać skarbu. A nawet, gdyby mu się udało dostać do wnętrza, to tajemnicze sygnały elektryczne, których nikt również nie zna, dadzą odrazu znać o nim.

Najfantastyczniejsze pomysły o tajemnych skarbach i ich przechowaniu muszą ustąpić tajemnicy Banku angielskiego. To też nic dziwnego, że już obecnie, kiedy zaledwie roboty rozpoczęto, zaczynają krążyć istne legendy na temat tajemniczych środków ostrożności, jakiemi Bank angielski chce bronić swych skarbów.

Wybuch wulkanu na wyspie Hawai

Przed kilku dniami nawiedził przecudny archipelag Hawajski okropny wybuch wulkanu. Wulkan Manuo Loa, który przez długi czas nie dawał znaku życia, znów nagle rozpoczął swoją niszczycielską działalność. Obecny wybuch zmiótł zupełnie z powierzchni ziemi wieś rybacką Hoopuloa. Wulkany wysp Hawajskich różnią się od wszystkich znanych nam wulkanów i tworzą osobną grupę geologiczną.

Archipelag Hawajski, składający się z kilkunastu wysepek, uszeregowanych w półkole, jest pochodzenia wulkanicznego. Największa wyspa archipelagu Hawai, cała pokryta jest kraterami wulkanów, z których jeden, właśnie Manuo Loa, nagle się ożywił. Wulkany wysp Hawajskich należą do najwyższych gór wulkanicznych świata: Manuo Kea 4.369 metrów, Manuo Loa 4.309 metrów. Ten ostatni wulkan utworzony jest cały z lawy i posiada średnią długość 60 kilometrów.

Manuo Loa posiada dwa kratery, co, według wulkanologów, ma oznaczać, że krater główny został kiedyś zatkany lawą, w czasie nowego wybuchu widocznie siła gazów była za słabą, żeby te zaporę usunąć i wybiła drugi otwór wyjściowy. Główny krater tego wulkanu szeroki jest na dwa kilometry i głęboki na 300 metrów. Ostatni raz krater ten czynny był w roku 1855, kiedy to wyrzucona została przez niego lawa zalała przestrzeń 750 kilometrów kwadratowych. Obecnie krater ten jest nieczynny. — Ważniejszy jest krater Kilanea, leżący w odległości 25 kilometrów, na zboczu góry. Jest on formy eliptoidalnej, o średnicy głównej 4.500 metrów. W tym kraterze nieustannie gotuje się lawa, oraz wydobywają się liczne gazy i pary. Lawa wulkanów wysp Hawajskich należy do tak zwanych law zasadowych. Jest ona niezbyt gęstą, długo pozostaje w stanie płynnym i wolno zastyga.

Rząd Stanów Zjednoczonych, zachęcony przez uczonych, którzy działalność wulkanów Hawajskich uważają za jedno z najciekawszych wydarzeń przyrodniczych na świecie, zamienił całą okolicę wulkaniczną na „Park Narodowy", który stał się centrum turyzmu na tym prześlicznym archipelagu.

Starożytna bogini Hawajska, Pele, bogini ognia, która podobno zamieszkuje wnętrze kraterów, nie zawsze zadowala się temi codziennemi igraszkami. Niekiedy wśród huku i wstrząsów roztopiona lawa występuje z brzegów ognistego jeziora i, zalewając okolicę, straszliwe czyni spustoszenia. Już w końcu zeszłego stulecia wulkan Kilanea zniszczył około 150 kilometrów kwadratowych uprawnych pól. Obecnie powtórzył się ten wybuch z podobną siłą. Struga płonącej lawy, niby olbrzymi wąż ognisty, wypłynęła z krateru, i, dzieląc się na liczne odnogi, spłynęła po zboczach, niszcząc po drodze lasy bambusowe, palmy, pola uprawne i piękną wioskę zamorską Hoopuloa, ażeby wreszcie utonąć w falach oceanu.

Jak pili Rzymianie i Grecy

W angielskiem Towarzystwie zwalczania pijaństwa w Lon[illegible] dr Rolleston odczyt o pijaństwie w starożytności. Według angielskiego tygodnika lekarskiego »The Lancet«, prelegent czerpał dane do tego interesującego odczytu z prac poetów, filozofów i moralistów owych casów, a zwłaszcza z Plinjusza i Athenaeusza.

Plinjusz występował gwałtownie przeciwko wybrykom swych współczesnych. Opisywał między innemi. i potępiał pijaństwo. Podawał też recepty na unikanie upicia się i na leczenie pijaństwa. Atheneusz zaś zebrał wszystko, co starsi pisarze mówili o pijaństwie, przez co przechowały się do naszych czasów zdania o tym przedmiocie pisarzy, których prace oryginalne zaginęły.

Starożytni Grecy i Rzymianie pijali zawsze wino rozwodnione. Pijanie wina nie rozwodnionego uważane było za barbarzyństwo. Podczas przyjęć gospodarz mieszał wino w wielkiem naczyniu z wodą lub śniegiem i wówczas dopiero podawano je gościom.

Upijano się przeważnie tylko przy uroczystościach specjalnych, jak na cześć Bachusa, przyczem orgje, tc. zwane bachanaljami. przybrały charakter tak powszechny i gorszący, że senat rzymski zabronił ich w końcu tak w Rzymie jak i w całych Włoszech.

Poza temi uroczystościami, Grecy i Rzymianie czasów klasycznych byli bardzo wstrzemięźliwi. Wśród innych narodów pijaństwo było bardziej rozpowszechnione. Scytowie, Kartagińczycy, Iberyjczycy, Celtowie i Macedończycy znani byli z nadmiernego picia.

Różne wiadomości

Z ZAMIERZCHŁEJ PRZESZŁOŚCI ANGLJI. Jeden z historyków angielskich wykończył świeżo pracę o Anglji za czasów przed opanowaniem jej przez legjony Juljusza Cezara. Autor pracy tej dowodzi, że już za tych czasów tak Brytowie, jak i Gallowie, posiadali własną cywilizację, bili monety złote i używali alfabetu, którego początków trzeba szukać w alfabecie greckim.

Cywilizacja ta rozwinęłaby się niezależnie od wpływów Rzymu, gdyby nie opanowanie Anglji przez legjony rzymskie. Wpływ Rzymu okazał się wówczas tak silny, że cywilizacja brytyjska uległa mu zupełnie i wzorowała się odtąd na cywilizacji łacińskiej.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.